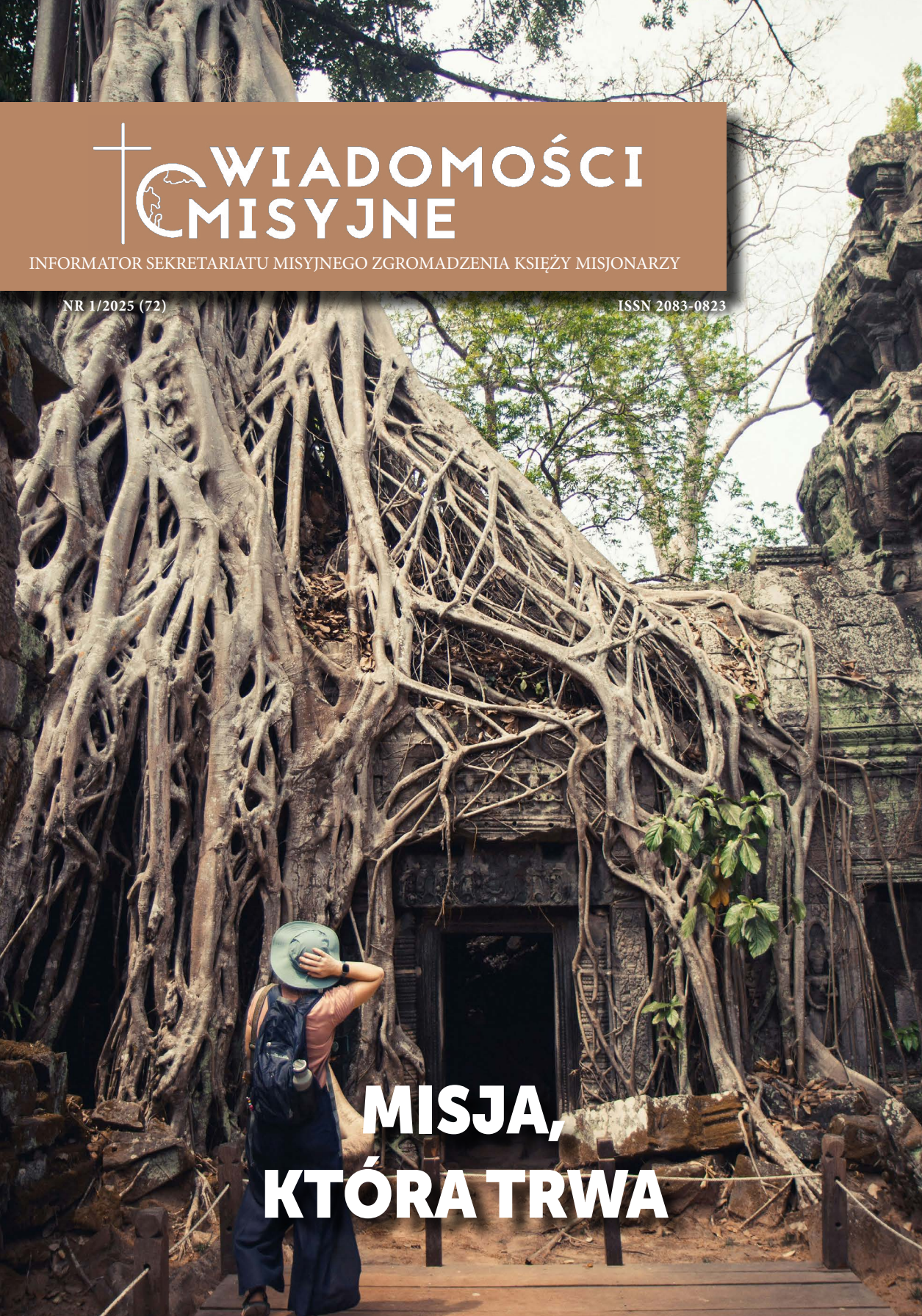


WIADOMOŚCI MISYJNE

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

NR 1/2025 (72)

ISSN 2083-0823

MISJA, KTÓRA TRWA

WIADOMOŚCI MISYJNE

INFORMATOR SEKRETARIATU MISYJNEGO ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

SPIS TREŚCI

3 **Wstęp**
ks. Adam Sejbuk CM

4 **Homilia na rozpoczęcie jubileuszu 400--lecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy**
ks. Paweł Holc CM

8 **Posługa Sióstr Miłosierdzia w Odessie**
s. Magdalena SM, s. Lena SM

12 **Misjonarz w sercu Papui**
Wywiad z ks. Marcinem Wróblem CM

19 **Przygotowania do misji w Beninie**
dk. Patryk Pietrzak CM

22 **Papieskie intencje światowej sieci modlitwy na rok 2025**

23 **Lista darczyńców wspierających misje**

SEKRETARIAT MISYJNY

ks. Adam Sejbuk CM
Dyrektor Sekretariatu Misyjnego

ul. Stradomska 4
31-058 Kraków
tel.: (12) 422 88 77
sekretariatmisyjny@misjonarze.pl
www.adgentes.misjonarze.pl

Skład redakcji:

kl. Andrzej Edward Godek CM
redaktor naczelny

ks. Adam Sejbuk CM
br. Adam Budzyna CM
kl. Dominik Dyguła CM
dk. Patryk Pietrzak CM

kl. Andrzej Edward Godek CM
skład

wiadomoscimisyjne@gmail.com

Zdjęcie na okładce: Zach Searcy (*https://unsplash.com*)
Pozostałe fotografie ze zbiorów archiwum Wiadomości Misyjnych oraz autorów tekstów.

Jeśli chcesz wspomóc naszych misjonarzy, możesz to zrobić przez wpłatę na konto:

Bank PEKAO SA:

31 1240 4533 1111 0000 5433 2487

SWIFT CODE (dla wpłat z zagranicy):

PKOPPLPW

Wydawnictwo Instytutu Teologicznego Księży Misjonarzy

www.witkm.pl

Drodzy Przyjaciele Misji,

Rok 2025 wiąże się z dwoma jubileuszami. Pierwszy, odbywający się co 25 lat, to Rok Święty w całym Kościele, obchodzony pod hasłem *Pielgrzymi nadziei*, otwarty przez papieża Franciszka 24 grudnia 2024 r. Drugi to jubileusz 400. lat istnienia Zgromadzenia Księży Misjonarzy, który – szczególnie bliski Rodzinie Wincentyńskiej – przeżywamy pod hasłem *Przyoblec się w ducha Jezusa Chrystusa*. Oba powody do świętowania zachęcają nas nie tylko do refleksji, pogłębionej modlitwy i radości, ale także do podejmowania nowych wyzwań, ponieważ misja, którą otrzymaliśmy przez chrzest wciąż trwa.

Wszystkim Czytelnikom Wiadomości Misyjnych życzymy pięknego roku podwójnego jubileuszu! Niech na jego początku towarzyszą nam słowa modlitwy:

Ojcze, który jesteś w niebie, niech wiara, którą nam dałeś w Twoim Synu Jezusie Chrystusie, naszym Bracie, i płomień miłości rozlany w naszych sercach przez Ducha Świętego, obudzą w nas błogosławioną nadzieję na przyjście Twojego Królestwa. Niech Twoja łaska przemienia nas w pracowitych siewców ewangelicznych ziaren, które będą zaczynem ludzkości i kosmosu, w ufnym oczekiwaniu nowego nieba i nowej ziemi, gdy moce Zła zostaną pokonane, a Twoja chwała objawi się na wieki.

Niech łaska Jubileuszu ożywi w nas, Pielgrzymach nadziei, pragnienie dóbr niebieskich i rozleje po całej ziemi radość i pokój naszego Odkupiciela. Tobie Boże, błogosławiony po wsze czasy, niech będzie cześć i chwała na wieki. Amen



KS. ADAM SEJBUK CM
Dyrektor Sekretariatu Misyjnego



HOMILIA KS. WIZYTATORA PAWŁA HOLCA CM NA ROZPOCZĘCIE JUBILEUSZU 400-LECIA ZGROMADZENIA KSIĘŻY MISJONARZY

Warszawa, 8 grudnia 2024 r.

1. Jubileusz Zgromadzenia Księży Misjonarzy

„Niech niezliczone i wiecznie trwające podziękowania będą składane Bożej opatrzności za to, że Was tak szczęśliwie zaprowadziła do Polski, do króla i królowej, którzy odznaczają się wielką pobożnością! Niech Bóg będzie uwielbiony także za pełne miłości przyjęcie, jakie Wam zgotowały Ich Królewskie Moście, za ich gorliwość, z jaką się starają o zbawienie poddanych […]. Nie czuję się godny, by wyrazić im wdzięczność inaczej jak tylko poprzez modlitwy […]. Niech Bóg zachowuje i obdarza błogosławieństwem tych, których przywiodłeś. Niech dostatecznie pomnaża liczbę misjonarzy do służby stanowi duchownemu i ludowi wiejskiemu, aby w jednym i drugim stanie Jezus Chrystus założył swoje królestwo!”

Tak pisał św. Wincenty a Paulo w liście do ks. Lamberta aux Couteaux, kiedy pierwsi misjonarze z nowo powołanego przez Wincentego zgromadzenia dotarli do Warszawy. Był rok 1651. Przybyli do Polski na prośbę wspomnianego w liście króla Jana Kazimierza i jego małżonki królowej

Marii Ludwiki Gonzagi, i zamieszkali tu, w tym miejscu, przy kościele Świętego Krzyża, wtedy jeszcze drewnianej świątyni na przedmieściach stolicy. Minęło zaledwie 26 lat od powołania nowej wspólnoty zakonnej w Kościele: Zgromadzenia Księży Misjonarzy, którego celem miała być Misja, rozumiana jako ewangelizacja ubogich i formacja duchowieństwa. Stąd oficjalna nazwa wspólnoty: Zgromadzenie Misji (*Congregatio Missionis*).

Z czasem misjonarze objęli inne placówki w Rzeczypospolitej, a przede wszystkim usilnie pracowali nad formacją duchowieństwa w licznych seminariach duchownych. Tak było aż do roku 1864, kiedy za wspieranie Powstania Styczniowego, wspólnota misjonarska a także inne wspólnoty zakonne zostały skasowane ukazem carskim. Zgromadzenie odrodziło się w Krakowie, a po latach misjonarze mogli powrócić także do Warszawy.

Zgromadzenie Księży Misjonarzy zostało oficjalnie zatwierdzone czterysta lat temu, w roku 1625. Dlatego tą dzisiejszą Eucharystią pragniemy rozpocząć obchody jubileuszowe czterechsetlecia istnienia i działania naszej wspólnoty. Jubileusz to przede wszystkim dziękczynienie, jakie składamy Panu Bogu, za naszego Założyciela, św. Wincentego Paulo, patrona wszystkich dzieł miłosierdzia w Kościele katolickim, i za wszelkie dobro, jakie na przestrzeni ostatnich czterech wieków zrodziło się z jego duchowości.

Cieszy nas, że Jubileusz, który rozpoczynamy, wpisuje się w Jubileusz Roku Świętego, co jeszcze mocniej podkreśla naszą misję z Kościołem i dla Kościoła. Mamy nadzieję, że ten szczególny czas, który daje nam Pan Bóg, przyczyni się do odrodzenia wszystkich duchowych synów św. Wincentego i stanie się inspiracją do podjęcia nowych wyzwań związanych z naszą Misją.

Duchowość św. Wincentego a Paulo, a szczególnie jego wrażliwość na ludzi najbardziej potrzebujących, zaowocowała w powstaniu także innych wspólnot: to przede wszystkim siostry miłosierdzia, które wkrótce po misjonarzach przybyły do Polski; to Stowarzyszenie Miłosierdzia, Apostolat Maryjny, Młodzież Misjonarska, Konferencje św. Wincentego, Wincentyńska Młodzież Maryjna… Nie sposób wymienić wszystkich inicjatyw i wspólnot, jakie na przestrzeni wieków zrodziły się z myśli Świętego.

2. Niepokalana i wspólnoty wincentyńskie

Obchodzimy dziś uroczystość Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny. I w tym liturgicznym kontekście nie sposób nie nawiązać do objawień maryjnych, jakich dostąpiła nowicjuszka sióstr miłosierdzia św. Ka-



tarzyna Labouré w 1830 r. w Paryżu. Do dzisiaj kaplica sióstr miłosierdzia przy paryskiej rue du Bac jest jednym z niewielu miejsc w stolicy Francji, w którym tłumnie gromadzą się i modlą wierni. Szczególnym darem, jaki otrzymała Katarzyna od Matki Najświętszej, jest Cudowny Medalik. Sama Maryja nakazała go wybić według ukazanego wzoru, zapewniając, że: „wszyscy, którzy go będą nosili, dostąpią wielkich łask […]. Tych, którzy we mnie ufają, wieloma łaskami obdarzę". Na awersie Cudownego Medalika, wokół postaci Maryi, Katarzyna ujrzała napis: „O Maryjo, bez grzechu poczęta, módl się za nami, którzy się do Ciebie uciekamy".

Przesłanie Maryi i właśnie ta modlitwa na medaliku prowadzą nas do tajemnicy Niepokalanego Poczęcia. Przez objawienia w Paryżu, w Rodzinie św. Wincentego, sama Matka Boża chciała poprowadzić Kościół drogą do ogłoszenia dogmatu o Niepokalanym Poczęciu, co dokonało się w 1854 r. Maryja potwierdziła także prawdziwość tego dogmatu objawieniami w Lourdes w 1858 r., kiedy przedstawiła się słowami: „Ja jestem Niepokalane Poczęcie". Tym samym Paryż–Rzym–Lourdes stały się „drogą" Niepokalanej. Dla nas, wspólnot wincentyńskich, to niezwykłe wyróżnienie, że poprzez jedną z nas – siostrę Katarzynę – mogliśmy i nadal możemy stawać się pomocnikami Maryi w głoszeniu jej Niepokalanego Poczęcia.

3. Przesłanie Niepokalanego Poczęcia

Niepokalane Poczęcie, czyli poczęcie bez zmazy grzechu pierworodnego, jest szczególnym przywilejem, jakiego dostąpiła Maryja ze względu na przyszłe zasługi Syna. Nie oznacza to, że

Maryja nie potrzebowała łaski odkupienia. Także Ona, jak każdy z nas, została odkupiona przez mękę, śmierć i zmartwychwstanie Pana Jezusa, ale – zgodnie z Bożym zamysłem – owoce przyszłej ofiary Pana Jezusa zostały Jej przypisane w sposób uprzedni, od momentu poczęcia. Dlatego przepiękne i pełne nadziei jest przesłanie dzisiejszej uroczystości. Pan Bóg w swej bezgranicznej miłości pragnie obdarzyć nieprzemijającym szczęściem każdego człowieka, pragnie, by każdy człowiek stał się niepokalanym przed Jego obliczem, niepokalanym czyli świętym. Co więcej, tak jak oczyścił Maryję u progu jej ludzkiego istnienia, tak każdego z nas może i chce uczynić czystym i bez skazy.

Na tej drodze nie jesteśmy sami. Wspomaga nas Matka Najświętsza, zgodnie z jej obietnicą związaną z przesłaniem Cudownego Medalika. Wspomaga nas i uczy bezgranicznego zaufania do Boga, tak jak zaufała Jego słowu w Nazarecie: „Niech mi się stanie". Czy wtedy wszystko rozumiała? Czy wszystko było dla niej jasne? Czy znała wszystkie konsekwencje swojego „fiat"? Zaufanie bezwarunkowe, jak zaufanie dziecka do kochającej mamy czy taty!

Przez wstawiennictwo Niepokalanej prosimy o takie zaufanie do Pana Boga: dla każdego z nas, dla naszych rodzin, dla naszych wspólnot… A rozpoczynając w tej świątyni Jubileusz czterechsetlecia istnienia i działalności Zgromadzenia Księży Misjonarzy, my, duchowi synowie św. Wincentego a Paulo, pokornie prosimy, byśmy pozostali wierni dziedzictwu naszego Założyciela i rozwijali je, odczytując znaki czasu, w pełnym zawierzeniu Bożej opatrzności.

Maryjo Niepokalana, sławimy Twoje Niepokalane Poczęcie i uwielbiamy Boga, dziękując Mu, że Cię zachował od grzechu pierworodnego i grzechów osobistych. Uproś nam łaskę, abyśmy za Twoim przykładem służyli Bogu czystym sercem. Amen.



Ks. wizytator Paweł Holc CM przewodniczący mszy św. radiowej w bazylice pw. św. Krzyża w Warszawie, 8 grudnia 2024 r.



POSŁUGA SIÓSTR MIŁOSIERDZIA W ODESSIE

s. Magdalena SM, s. Lena SM

Odessa, 23 grudnia 2024 r.

Siostry Miłosierdzia na całym świecie dzień po dniu realizują swoje powołanie, idąc tam, gdzie nikt nie chce pójść. Do najuboższych, odrzuconych przez społeczeństwo, samotnych, doświadczonych cierpieniem. Jednym z takich miejsc jest Odessa – ponad milionowe miasto portowe nad Morzem Czarnym, w którym po wybuchu wojny 24 lutego 2022 r. schroniło się wielu uchodźców z terenów objętych walkami.

Nasze pierwsze siostry przybyły tutaj w 2011 r., aby we współpracy z organizacją Depaul Ukraina otoczyć opieką bezdomnych. Odessa od zawsze była miastem wielokulturowym i wielowyznaniowym. Ludzie z różnych terenów Ukrainy przybywali tu głównie za pracą. Bogactwo i luksus mieszają się ze skrajną nędzą i wyzyskiem tych, którzy poszukują uczciwej pracy, spychając ich na dno depresji i rozpaczy.

W naszym dziennym centrum dla bezdomnych codziennie przyjmujemy około 100 osób. Tutaj mogą otrzymać ciepły posiłek, pomoc prawną w wyrobieniu zagubionych dokumentów, wsparcie socjalne, o które starają się nasi współpra-

cownicy z organizacji Depaul. My jesteśmy pielęgniarkami i każdego dnia w punkcie medycznym przyjmujemy wszystkich bezdomnych, którzy potrzebują pomocy. Wykonujemy opatrunki bardzo rozległych chirurgicznych ran, często spowodowanych różnymi uzależnieniami, odmrożeniami, oparzeniami, pobiciami. Wydajemy potrzebne leki na schorzenia, które powinny być leczone w szpitalu, a nie są, ponieważ ci ludzie nie mają żadnych praw. Obecnie sytuacja pogorszyła się, ponieważ w szpitalach znajduje się bardzo wielu rannych wskutek wojny.

Od roku mamy również noclegownię dla wszystkich, którzy nie mają mieszkania. Co nadaje naszym bezdomnym poczucie bezpieczeństwa i godności (mogą się umyć i przespać się w łóżku…). Dzięki temu w ostatnim roku nikt nie zamarzł na ulicy. Prowadzimy również łaźnię, w której potrzebujący mogą skorzystać nie tylko z kąpieli, ale też ostrzyc się, otrzymać czystą odzież i obuwie albo wyprać swoje rzeczy.

Każdy dzień zaczynamy od wspólnej modlitwy z bezdomnymi i ludźmi starszymi, którym emerytura wystarcza tylko na kupienie podstawowych leków… Dzielimy się Ewangelią przeznaczoną na dziś i odnosimy ją do naszego życia. Dla naszych ubogich to bardzo ważny moment. Nieraz widzimy jak mężczyźni nisko opuszczają głowy, ukrywając łzy płynące po twarzy, gdy Słowo do nich przemawia. Nasi ubodzy są wdzięczni, że zostałyśmy z nimi w czasie wojny. Przychodząc do nas, często mówią, że przychodzą jak do domu. Spotkania z nimi są również dla nas ogromnym darem i błogosławieństwem od Boga. Mamy pewność, że jesteśmy tam, gdzie Pan Bóg chce nas mieć.

Nasz dom w Odessie położony jest nad brzegiem morza, skąd nie tylko słyszymy, ale i widzimy rakiety zbijane przez obronę przeciwlotniczą. Wrażenie jest straszne, bo cały dom się trzęsie, odczuwamy strach. A jednak jesteśmy zdecydowane, aby pozostać wśród naszych ubogich. Przeżywać to, co oni. Być dla nich znakiem obecności Boga. Niszczone są obiekty strategiczne, ale nie tylko.

W naszym rejonie zostały zniszczone budynki mieszkalne. Odwiedziłyśmy te rodziny, które straciły domy. Zobaczyłyśmy ogrom nieszczęścia, które nastąpiło w jednej chwili i zburzyło dobro budowane z wysiłkiem przez wiele lat… Nasze przeżycie, współczucie dla tych prostych ludzi, którzy uszli z życiem, popchnęło nas do działania…

Wojna nie zmieniła wiele w naszej posłudze. Pomoc bezdomnym i uzależnionym stanowi nasze pierwsze zadanie. Doszły również



Modlitwa i posiłek z naszymi ubogimi



Zakładanie opatrunków

inne, takie jak niesienie pomocy humanitarnej w wioskach w województwie mikołajowskim, pomoc uchodźcom w Odessie i tym, którzy znaleźli się w trudnej sytuacji życiowej, nieustanna troska o zdobycie leków i poszukiwanie wsparcia dla żołnierzy.

Wojna i cierpienie spowodowały, że ludzie szukają obecności Boga, którego kiedyś komunizm skutecznie wygnał z tych terenów. Kiedy tylko jest to możliwe, opowiadamy o darach nieba, które zostawiła naszemu Zgromadzeniu Matka Najświętsza: Cudownym Medaliku Niepokalanej i Zielonym Szkaplerzu Niepokalanego Serca Maryi. Od czasu do czasu odwiedzamy rozbite wioski w województwie mikołajowskim (były zbombardowane przez armię rosyjską). Ludzie zaczęły wracać do swoich zniszczonych domów. Naprawią je i żyją na „swojej ziemi", wracają rodziny z dziećmi.

Latem udało się nam dołączyć na jeden dzień do naszych wolontariuszy ze Słowacji, którzy przyjechali, aby w kilku rozbitych wioskach zorganizować wakacje dla dzieci. To był piękny dzień!!! Niezapomniany! Nie trzeba wiele: tylko wiara w Boga i wielkie zaufanie Jemu! Radość była wielka.

Do naszego domu św. Józefa, który kiedyś służył wypoczynkowi let-

ników, przyjęłyśmy rodzinę z Chersonia – mamę z dwójką synów, którzy cudem jeszcze w kwietniu 2022 r. wydostali się z okupowanego miasta. Do tej pory u nas mieszkają, ponieważ uwolniony już Chersoń jest pod ciągłym obstrzałem. To dla nas ogromna radość, że możemy im w taki sposób pomóc.

Staramy się być uważne i odpowiadać na wołanie tego czasu… Wojna i cierpienie rodzą wiele pytań. Jako Siostry Miłosierdzia jesteśmy po to, aby powiedzieć ludziom, że Chrystus z nimi pozostał i im towarzyszy, że tutaj nie wszystko się kończy. Nasz dom na ziemi może być zniszczony, ale dusza nasza żyje. Mamy dom wieczny. Dla nich jesteśmy znakiem obecności Boga tutaj. Potwierdzeniem Jego miłości.

Dziś pragniemy wyrazić naszą wdzięczność wszystkim ludziom dobrej woli, którzy nam pomagają duchowo i dobrym słowem, materialnie i fizycznie… Niech Bóg będzie uwielbiony! Niech nastąpi pokój tam, gdzie idą wojny, gdzie są konflikty! Bóg z nami!!!



Spotkanie ze św. Mikołajem w noclegowni dla bezdomnych



MISJONARZ W SERCU PAPUI

Z ks. Marcinem Wróblem CM o pracy w Papui-Nowej Gwinei rozmawiają klerycy Andrzej Edward Godek i Dominik Dyguła

Z Polski prawie aż na koniec świata… jak właściwie trafił Ksiądz do Papui-Nowej Gwinei?

Zawsze chciałem jechać na misje, od początku seminarium. Z taką zresztą myślą wstąpiłem do Zgromadzenia Księży Misjonarzy. Przekalkulowałem sobie, że to będzie najszybsza formacja i w niedługim czasie pojadę na misje. A jednak… wyjechałem nie po siedmiu, a trzynastu latach od momentu wstąpienia do seminarium. Wprawdzie trochę to trwało, ale nie żałuję. Ten czas okazał się potrzebny. Najpierw przez trzy lata pracowałem w parafii w Pabianicach. Wówczas też pojawiła się możliwość wyjazdu na misje. Zawsze myślałem o pracy w Ameryce Południowej bądź Afryce, podobnie jak wujek – ks. Kazimierz Bukowiec posługujący na Madagaskarze. Dlatego też bliższy był mi język francuski, a jednak od czasów seminaryjnych nigdy nie miałem potrzeby go używać.

Ks. Kryspin Banko zwrócił się do mnie z prośbą: „Słuchaj, generał mówi, że potrzeba pomocy w Papui-Nowej Gwinei". Jednak okazało się, że tam konieczny jest język angielski. Nigdy jakoś się go nie uczyłem, tak tylko z piosenek, pojedyncze zwroty z filmów… Wobec tego wizytator zadecydował: „No to

polecisz jeszcze wcześniej do Stanów Zjednoczonych". Moja pierwsza myśl: przecież kurs językowy można odbyć gdzieś bliżej, choćby w Irlandii gdzie wówczas jeździli się kształcić klerycy. Jednak okazało się, że dobrze widziany byłby dokument potwierdzający znajomość angielskiego, który jest potrzebny, żeby dostać pozwolenie na pracę. Na tej podstawie znów można starać się o wizę pracowniczą na trzyletni pobyt. Z tego właśnie powodu wylądowałem w Nowym Jorku na półroczny kurs językowy, a później jeszcze studia – *master's degree*… czyli druga magisterka. W 2015 r. złożyłem podanie i dostałem wizę. W listopadzie właśnie minęło 9 lat odkąd poleciałem do Papui. I tak to się zaczęło.

Jesteśmy więc na progu dekady… Często jednak wspominał Ksiądz, że marzeniem była praca w buszu. Czy coś się zmieniło w tym względzie?

Nadal jest moim marzeniem… Właściwie nie wiem, czy jestem tak daleko od buszu. Na początku skierowano mnie na zastępstwo na trzy miesiące na wyspę Kiriwinę. Pierwszy rok przeznaczony był na akomodację, na zobaczenie co i jak, na pouczenie się języka i poznanie kultury i ludzi. Gdy ks. Jacek odbierał mnie z lotniska, zorganizował szereg odwiedzin, abym nie spał i uniknął *jet laga*. Blisko pracował ks. Zenon – werbista, który był wtedy takim dziekanem Instytutu Teologicznego. Jak tylko mnie poznał, to powiedział, że potrzebuje kogoś, żeby uczył Pisma Świętego. Wprawdzie pisałem magisterkę z jakimś naciskiem na Pismo Święte, ale to przecież były normalne studia, nic szczególnego. A ja nawet żadnej książki nie przywiozłem do Papui, raczej zabrałem jakiś hamak, buty, namiot… nadto taką rurkę, która miała uzdatniać do picia wodę z kałuży (nigdy nie sprawdziłem, czy to naprawdę działa). Potraktowałem to jak żart, nigdy nie myślałem, że będę rzeczywiście uczył.

Po niecałym roku okazało się, że rzeczywiście potrzebny jest wykładowca. Sprawa oparła się o generała, kiedy nas wizytował. Powiedział do mnie: „Słuchaj, wiem, że chciałbyś być w buszu, ale spróbuj, będziesz tutaj na parafii z ks. Emmanuelem, Filipińczykiem, jest blisko. Będziesz dalej pracował pastoralnie, a mógłbyś mieć jeszcze jakieś wykłady i będziesz mógł z nimi dochodzić". Ostatecznie na parafii byłem tylko pół roku, a później ks. Jacek poprosił też o kogoś do seminarium. I tak wylądowałem w seminarium diecezjalnym, które prowadzimy. Miałem wykładać Pismo Święte. W seminarium byłem cztery lata, później pracowałem trzy lata jako proboszcz na parafii. Choć praktycznie to były tylko dwa lata, gdyż ten trzeci rok (2023) ks. Jacek przebywał na urlopie, a ja zastępowałem go jako rekto-

ra seminarium. A teraz (2024) jestem ojcem duchownym.

Kiedyś na łamach „Wiadomości Misyjnych" pisał Ksiądz, że jego planem na pracę parafialną jest „być z". Czy ten program jest nadal aktualny?

„Być z" – tak, to chyba najważniejsze. Zresztą jest identycznie, także nawet w Anglii. Najważniejsza jest obecność. Jeśli się jest i coś robi, to ludzie zawsze przychodzą. Oni to doceniają. Wiele czasu marnuje się siedząc w domach, gadając głupoty i żarty. A tu widać wielką otwartość na jakiekolwiek inicjatywy. Czasem łagodzimy spory, bo nieraz między sobą ludzie mieli różne niesnaski, ale jakoś to udawało się przezwyciężać.

Bardzo widać te trudności w takich parafiach, które są gdzieś w buszu. Nie ma tam księży, lecz nawet jeśli są, to przebywają głównie przy diecezji albo w mieście. Czasem nie ma ich dość długo, więc ludzie się skarżą i mówią nam o tych trudnościach. Dla nich to naprawdę ważne, że ksiądz jest na parafii. Nie trzeba wymyślać nie wiadomo jakich rzeczy, ale wystarczy, by zrobić swoją taką prostą robotę – być w kościele, odprawić mszę św., usiąść do spowiedzi itd. To takie moje doświadczenie – kiedykolwiek się nie usiądzie do spowiedzi, to nie ma tak, żeby nikt nie przyszedł. Zawsze, gdy



Obchody dnia niepodległości w Papui-Nowej Gwinei

się jeździ na mszę i nawet na chwilę usiądzie do konfesjonału, to od razu ktoś podchodzi. Właściwie… kolejek nawet nie widać, ale jak tylko ktoś po spowiedzi odchodzi, to kolejna osoba wstaje. Tak naprawdę nigdy nie wiadomo ile osób jeszcze będzie. Nieraz się spowiada, spowiada, spowiada… czasami już trzeba przerwać, bo za chwilę musimy kolejną mszę św. odprawić. To jest też takie piękne, że rzeczywiście oni zawsze są. Jeśli tylko jest się dla nich, to oni też są.

Jak duża i jak bardzo zróżnicowana jest parafia, w której Ksiądz posługiwał?

Właściwie to dość skomplikowane. Parafia jest pod stolicą, więc większość wiernych to ludność napływowa. Nie są to ludzie, którzy tam oryginalnie mieszkali, tylko pochodzą praktycznie z każdego zakątka Papui-Nowej Gwinei. Na parafię składa się trzynaście wspólnot i trzynaście różnych kaplic, które odwiedza się w niedziele. Dzięki temu, że niedaleko znajduje się nasze seminarium, to są księża, którzy mogą jeździć sprawować sakramenty. Praktycznie każda wspólnota ma mszę św. w niedzielę, co nie jest normą wszędzie, zwłaszcza w terenach, które określilibyśmy jako busz.

Wcześniej nierzadko było tak, że tylko kilka wspólnot miało msze św., a w pozostałych Komunię rozdawali szafarze, co też jest dobrym rozwiązaniem. W ten sposób rozwija się współpraca. Dużo się mówi o kościele synodalnym, synodalności, współpracy… tam to już od dawna w ten sposób działa. Praktycznie nie da się inaczej, ten Kościół od początku jest synodalny. Gdy nie ma księdza, to jest katechista, jest także *prayer leader*, czyli ktoś, kto przewodniczy modlitwie, zachęca ludzi do udziału w spotkaniach, różańcu, dzielenia się Słowem oraz włączenia się w przygotowanie liturgii niedzielnej. Jest to genialne, jak wielu jest takich ludzi, którzy sami przychodzą i chcą pomagać, zależy im by mieć szkółki niedzielne dla dzieciaków. Organizują, zachęcają, by mieć choćby naukę czytania, pisania, liczenia… I to jest właśnie fantastyczne, że im zależy, że przychodzą. Trzeba im tylko stwarzać warunki.

Wspomniani szafarze – zawsze rano przychodzili do parafii, brali Najświętszy Sakrament i jechali jakimiś busami, albo dochodzili do innych wspólnot, by przygotować obrzęd przyjęcia Komunii. Wygląda on zazwyczaj tak, że są dokładnie te same czytania, nawet kolekta… oni się tym wszystkim pomodlą, ale oczywiście nie ma później mszy św., tylko przyjmują Komunię. Nieraz jest tak, że kazanie czy refleksja jest dłuższa, niż gdy księża przyjadą z sakramentami… Teraz jest tak, że raczej księża jeżdżą do wszystkich wspól-

not. Staramy się tak poustawiać obowiązki, by były msze św., więc nie ma już często takiej potrzeby, by w tygodniu dojeżdżali tam szafarze. Ich zadaniem jest teraz raczej odwiedzanie chorych. Gdy jest kilku szafarzy we wspólnocie, to dzielą się rejonami i w każdą niedzielę zanoszą Najświętszy Sakrament chorym. Pilnują też tego, że gdy jest potrzeba namaszczenia czy spowiedzi, to dzwonią lub piszą, proszą, by ksiądz udzielił sakramentu.

Oprócz szafarzy – jakie inne grupy działają przy parafii?

Generalnie jest tak, że są matki, ojcowie, młodzież. Trochę podobnie jak u nas dawniej duszpasterstwo stanowe. Wszystko jest zorganizowane w ramach struktur parafia – dekanat – diecezja. Gdy próbowaliśmy wprowadzić Wincentyńską Młodzież Maryjną, to nie było to wcale proste. Od razu pojawiły się wątpliwości: przecież mamy wspólnotę młodzieżową w diecezji, biskup ją zaaprobował! Niektórzy byli bardzo sceptyczni – po co dodatkowe grupy robić, przecież już mamy?! Czasem pytano nawet, czy to jest w ogóle zgodne z prawem kanonicznym…

Silną grupą jest na przykład Legion Maryi. Nam też udało się zacząć działalność Apostolatu Maryjnego i wprowadzić Cudowny Medalik. Takie dzieła staramy się promować. Wybudowano nawet grotę z figurą Matki Bożej, tam co miesiąc mamy mszę św. Zazwyczaj każdego osiemnastego, bo akurat tak nam wyszło, że poświęcenie groty było osiemnastego lipca, czyli w rocznicę pierwszych objawień na rue du Bac, i jakoś tak do tej pory zostało. Ludzie przychodzą niezależnie od tego, jaki jest to dzień tygodnia, to osiemnastego wieczorem jest msza przy grocie. Fantastyczne jest to, że oni sami tę grotę wybudowali. Była taka inicjatywa studentów, czy byłych studentów jakiegoś uniwersytetu technologicznego, którzy mieli takie jakby stowarzyszenie, no i pozbierali się – sami przychodzili, kopali tam koparką itd. Mama jednego z nich to parafianka. Niesamowicie to wyszło i teraz, powiem szczerze, że za każdym razem, jak tam przywozimy Cudowne Medaliki, to wszystkie się rozchodzą. Jest też Apostolat Maryjny – AMM. Jego członkowie starają się organizować „wypady misyjne" – odwiedzają inne wspólnoty, czasami jakieś wspólnoty ich zapraszają. Opowiadają o św. Katarzynie Labouré, cudownym medaliku, a jeśli je mają, to również rozdają itd. Zachęcają ponadto do tej formy modlitwy i pobożności, opartej na objawieniach Cudownego Medalika.

Generalnie pobożność maryjna jest bardzo żywa u Papuasów, bardzo ją lubią. Często jednak jest taką kością niezgody, bo oczywiście jest dużo



Ks. Marcin Wróbel CM podczas bierzmowania w Bushwarze

kościołów protestanckich, które non stop to kontestują i tam wyzwania ciągle jakieś mają – czemu się modlą, że to jest idolatria, że to jest fałszywy kościół… Tam to jest non stop, zwłaszcza jeśli chodzi o dogmaty maryjne. Te pytania ciągle wracają, tłumaczę czasami już po ileś tam razy, ale zawsze jeszcze potem proszą, żeby im to jeszcze raz powiedzieć, bo oni jeszcze nie wiedzą jak odpowiedzieć, gdy ktoś przyjdzie i zacznie cytować Biblię… Najlepiej nie gadajcie w ogóle, bo i tak ich nie przekonacie… Jednak czasami niestety dochodziło nawet do rękoczynów i jak już brakuje argumentów, to zdarzy się, że ktoś w nos dostanie za Matkę Bożą… nawet kogoś z maczetami pogonili… O Matce Bożej nie można mówić źle i tyle, to każdy katolik wie. A dlaczego? To już osobna sprawa… „bo tak…”. To też pokazuje, że potrzebna jest cały czas ewangelizacja, bo bardzo łatwo jest namieszać. Nieraz jest tak, że rzeczywiście ludzie odchodzą, przechodzą do innej wspólnoty, a potem wracają znowu do Kościoła katolickiego. Niektórzy w ten sposób przechodzą po kilka razy w życiu. Jednak chrześcijaństwo w miarę się zakorzeniło. Ponad sto lat ewangelizacji przyczyniło się do tego, że Papuasi przyjęli Chrystusa. Mimo tych trudności, to wszystko dodaje dużo radości z prostych rzeczy. No, czasami wcale nie takich prostych, ale to ważne, że trzeba wiele zasad wiary tłumaczyć.

Obecnie trwa narodowy kongres eucharystyczny. W diecezjach jest wiele świetnych inicjatyw, dużo rzeczy się dzieje… To naprawdę wielka radość z bycia misjonarzem!



Ks. Marcin Wróbel CM z mieszkańcami Brown River



Wspólnota Holy Spirit Seminary w Bomanie podczas spotkania z kard. Pietrem Parolinem



PRZYGOTOWANIA DO MISJI W BENINIE

dk. Patryk Pietrzak CM

W sierpniu 2022 r. spełniło się jedno z moich wielkich marzeń – miałem możliwość spędzić miesiąc w misjonarskiej placówce w Beninie podczas praktyki misyjnej. W tym czasie obserwowałem codzienną pracę misjonarzy, odwiedzałem wioski należące do parafii, uczestniczyłem w mszach św. w języku bariba i przyglądałem się życiu miejscowej ludności. Te doświadczenia pozwoliły mi lepiej zrozumieć lokalne potrzeby i przygotować się do posługi misyjnej. Był to czas pełen niezapomnianych przeżyć, które zapadły głęboko w moim sercu. Prostota, piękno i różnorodność Beninu, a przede wszystkim radość i otwartość ludzi z naszej misjonarskiej parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Biro urzekły mnie do tego stopnia, że zapragnąłem powrócić tam na dłużej. Od tego czasu pozostaję w stałym kontakcie z poznanymi tam osobami, szczególnie z seminarzystami z naszego Zgromadzenia, którzy obecnie formują się na południu kraju. W maju 2025 r. otrzymam święcenia prezbiteratu i jako kapłan Zgromadzenia Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo chciałbym podjąć tam posługę misyjną.

Powoli przygotowuję się do przyszłej misji. Jednym z kluczowych elementów tego jest nauka języka francus-

kiego, który jest językiem urzędowym Beninu. Nauka ta to nie tylko wyzwanie, ale także ogromna radość, ponieważ otwiera przede mną drzwi do lepszego zrozumienia kultury i serc ludzi, do których zostanę posłany. Poprzez wspólny język można nawiązać głębsze relacje i w pełni stać się częścią lokalnej wspólnoty. Aby jeszcze lepiej przygotować się do posługi, w lutym wylatuję do Francji na intensywny kurs języka francuskiego połączony z praktyką parafialną. To będzie kolejna okazja, by zgłębić tajniki języka i zdobyć praktyczne doświadczenie duszpasterskie. Oczywiście chcę także nauczyć się miejscowego języka używanego przez dominujące w tamtejszym regionie plemię Bariba. Język bariba jest kluczowy, ponieważ umożliwia bezpośrednią komunikację z mieszkańcami wiosek, którzy często nie posługują się językiem francuskim. Jednak przyjdzie jeszcze na to czas, po dotarciu na misję, z pomocą lokalnego nauczyciela.

W maju czeka mnie kolejny wielki krok w mojej duchowej podróży – święcenia kapłańskie. To moment, na który przygotowuję się z ogromną radością i ufnością w Bożą opatrzność. Co będzie potem? Tego dokładnie nie wiem, ale jestem przekonany, że chcę podążać za Chrystusem głoszącym Ewangelię ubogim. Często modlę się, aby misja w parafii pw. św. Jana Chrzciciela w Biro rozwijała się i przynosiła obfite owoce. Myślę o coraz większej liczbie seminarzystów, którzy z odwagą podejmują formację, aby zostać misjonarzami św. Wincentego a Paulo. W przyszłości to oni będą umacniać struktury Zgromadzenia i Kościoła w tamtym regionie świata. Proszę Was, drodzy Czytelnicy, o modlitwę w intencji misji w Beninie, aby była miejscem spotkania z żywym Chrystusem dla coraz większej liczby ludzi. Proszę Was także o modlitwę za mnie i wszystkich, którzy przygotowują się do posługi w różnych zakątkach świata.

Każdy dzień jest dla mnie kolejnym krokiem w stronę misji, która jest nie tylko wyzwaniem, ale przede wszystkim odpowiedzią na wezwanie Pana Boga. Jak mówił św. Wincenty a Paulo: „Prawdziwy misjonarz nie powinien martwić się o dobra tego świata, lecz wszystkie troski powierzać Bożej opatrzności, uważając za pewne, że jeśli będzie mocno zakorzeniony w miłości i osadzony w tej ufności, to będzie zawsze pod Bożą opieką”.



Dk. Patryk Pietrzak CM z parafianami w Beninie



Od lewej stoją: ks. Jakub Hiler CM, dk. Valentino Youssef M. CM,
bp Martin Adjou Moumouni, dk. Patryk Pietrzak CM

PAPIESKIE INTENCJE ŚWIATOWEJ SIECI MODLITWY NA ROK 2025

Styczeń
O prawo do kształcenia

Módlmy się, aby zawsze było poszanowane prawo migrantów, uchodźców i osób dotkniętych wojną do kształcenia się, koniecznego, żeby tworzyć lepszy świat.

Luty
O powołania do kapłaństwa i życia zakonnego

Módlmy się, aby wspólnota kościelna była otwarta na pragnienia i wątpliwości młodych ludzi, którzy czują powołanie do służenia misji Chrystusa w życiu kapłańskim i zakonnym.

Marzec
Za rodziny przeżywające kryzys

Módlmy się, aby rodziny podzielone znalazły w przebaczeniu uzdrowienie ze swoich zranień i odkryły na nowo, także w swoich różnicach, wzajemne bogactwo.

Kwiecień
Za korzystanie z nowych technologii

Módlmy się, żeby korzystanie z nowych technologii nie zastępowało relacji międzyludzkich, odbywało się z poszanowaniem osób i pomagało mierzyć się z kryzysami naszych czasów.

Maj
O właściwe warunki pracy

Módlmy się, żeby każdy człowiek realizował się przez pracę, żeby rodziny mogły żyć z godnością, a społeczeństwo stawało się bardziej ludzkie.

Czerwiec
Aby wzrastało nasze współczucie dla świata

Módlmy się, żeby każdy z nas znajdował pociechę w osobistej relacji z Jezusem i uczył się od Jego serca współczucia dla świata.

W każdy drugi czwartek miesiąca o godz. 19:00
w naszym kościele seminaryjnym w Krakowie
odprawiamy msze św. w intencji misjonarzy oraz wszystkich,
którzy duchowo i materialnie wspierają
dzieło misyjne naszego Zgromadzenia.
Drodzy Darczyńcy, dziękujemy Wam z całego serca!

DARCZYŃCY

Od 7 V 2024 do 20 XII 2024

Balice: Parafia pw. Świętej Rodziny;
Bielsko-Biała: Maciej Kawecki;
Bydgoszcz: Anna Wronczewska, Elżbieta Wierzbiańska, Lidia Popek, Janina Starzyńska, Krystyna Szymanowska, Rita i Jarosław Kaczmarkowie, Krystyna Neumann, ks. Hubert Kowalewski CM, Elżbieta Maślanka, Janusz Nowaczyk, Damian Krzemiński;
Chorągwica: Marek Pawełko;
Czarna Dąbrówka: Barbara Konkel;
Czekanów: Marcin Nowicki;
Dobczyce: Agata Ptak;
Gliwice: Tadeusz Szydło;
Głochołazy: Robert Trafny;
Gozdnica: Parafia pw. św. Wawrzyńca;
Grodków: Ewa i Marek Buczarscy, Krystyna Sukiennik, Marta Sukiennik, Koło Przyjaciół Misji;
Handzlówka: Beata i Donata Babiarz;
Janów: Aniela Bartoszewska, Sławomir Szczepański;
Jędrzejów Nowy: Wanda Goźlińska;
Koniaków: Małgorzata i Kazimierz Kubicowie;
Konin Żagański: Monika Bober, Ewa Gliniak;
Kraków: Dom św. Wincentego a Paulo, Dom Stradomski, Stowarzyszenie MISEVI Polska, Elżbieta Powązka, Katarzyna Brdej, Piotr Gdula, Seweryn Wrona, Tadeusz Dziok, Władysław Wójcik, Alicja Staniszewska, Andrzej Brzeski, Zdzisław Bednarek, Marianna Szczepanik, Anna Barszcz, Monika Piwowarczyk, Andrzej Wójcik;
Krosno: Maria Bałuka;
Krzeszowice: Ośrodek Vincentinum, Bożena Klatecka, Michał Kocoń, Stanisława Kania;
Leśna: Andrzej Dobras;
Łódź: Sylwia Andrzejewska;
Lublin: Aleksander Koszarny;
Mielec: Agnieszka Blicharz, Wiktor Strzelczyk;
Myślenice: Władysława i Tadeusz Włochowie;
Niepołomice: Sławomir Jan Gustaw, Adela Waryan;
Nowy Sącz: Stanisław Olszak;
Odporyszów: Katarzyna Englart;
Pabianice: Teresa Witusik-Skubiszewska, Ewa Wypych, Joanna Hiler;
Piekary: Irena Olszewska;
Piekary Śląskie: Beata Jarosz;
Pleśna: Zofia Rojek;
Posada Górna: Michał Brzeski;
Poznań: Siostry Miłosierdzia, Anna Wałęsiak, Marcin Woźny;
Radomsk: Parafia pw. bł. Michała Kozala;
Rogów: Sławomir Lazar;
Ruda Śląska: Tomasz Chmielewski;
Sandomierz: Iwona Flak;
Skwierzyna: Danuta Antkowiak, Stanisława Ulatowska;
Słubice: Parafia pw. MB Królowej Polski, Barbara Kliszczak, Roma Bodziacka, Maria Węgrzanowska;
Sopot: Ewa Duczyńska, Ewa Szmytkowska;
Stróża: Barbara Róg;
Sulejówek: Marianna Dobosz;
Tarnów: Kamil Dołowacki, Zbigniew Borczuch;
Trzciel: Stefania Szmyt, Stanisław Tryba;
Wadowice: Anna i Jerzy Zającowie;
Warszawa: Parafia pw. Świętego Krzyża, ks. Ludwik Wierzchołowski CM, Aleksandra Białous, Anna Donner, Ewa Filippoto-Turkowska, Małgorzata Czarnecka, Alicja Szawiel, Małgorzata Siulczyńska, Ewa Sejbuk, Rafał Machowicz, Tadeusz Chruszczyk, Marek Serkowski, Maria Jakubowska-Kujawińska;
Wieliczka: Anna Tecl;
Wola Filipowa: Dorota Iskra-Nowak;
Wrocław: Weronika Jaskułowska, Magdalena Lasoń, Barbara Smolińska-Kaminiarz, Tomasz Miarecki, Kinga Strońska, Teresa Dziedzic, Dorota Druker;
Żagań: Aleksandra Markowska;
Zgierz: Michał Brudnicki;
Zielona Góra: Michał Banaś, Magdalena i Andrzej Dunajowie;
Żmigród: Helena Adamczyk, Teresa Ulidowska, Zbigniew Wajer, Teresa Górna, Józef Bilakiewicz, Beata Grzebiela;
Marcin Jochacy.

CENTRUM FORMACYJNE „VINCENTINUM" W BENINIE

Budowę nowego miejsca, gdzie będą kształcić się klerycy z Beninu, można wesprzeć, wpłacając ofiary na konto Sekretariatu Misyjnego Zgromadzenia Księży Misjonarzy:

31 1240 4533 1111 0000 5433 2487
(Bank PEKAO SA)

„Centrum Formacyjne - Benin - ofiara"





